

Z PRACY DORADCZEJ

ADAM SIERZPUTOWSKI

*Przewodniczący Społecznej Rady Doradztwa Rolniczego
w Olsztynie*

Z KIM PRZEZ TRUDNY CZAS?

Od kilku lat obserwuję próby znalezienia doradztwu rolniczemu takiego miejsca na mapie instytucji związanych z wsią, w którym mogłoby ono stosunkowo bezpiecznie i spokojnie przejść proces przystosowawczy do nowych warunków funkcjonowania.

Porównanie naszego doradztwa z systemami wykształconymi w takich państwach jak Dania czy Francja wskazuje, iż powinno ono ulegać zmianom w kierunku zbliżonym do przyjętych tam rozwiązań, przy pełnym respektowaniu specyfiki naszych warunków, w których to doradztwo działa.

Od pewnego czasu politycy, nabrawszy odwagi, sygnalizują otwarcie potrzebę przeprowadzania istotnych przemian w rolnictwie i na całej wsi polskiej. Rzecz w tym, że niezbędność przemian, przez które Zachód przeszedł w ostatnim 30-leciu, wystąpiła w Polsce z całą wyrazistością w okresie załamania gospodarczego związanego z procesami transformacji ustrojowej. Nie ma więc tej pompy ssącej w postaci prężnie rozwijającego się przemysłu czy usług, które to działy wchłaniały w krajach Europy Zachodniej i USA rzesze młodych ludzi uwolnionych przez rolnictwo w wyniku procesów koncentracji ziemi i unowocześniania produkcji rolnej.

Wiemy, że trzeba wiele na wsi zmieniać, lecz nie wiemy jak tego dokonać bez wywołania wstrząsów społecznych o takim nasileniu, które zachwieją sens samych przemian.

Na tym tle rola doradztwa rolniczego jawi się jako mało wdzięczna. Cztery lata temu, po wejściu do Społecznej Rady Doradztwa Rolniczego, na spotkaniu z wszystkimi doradcami ODR powiedziałem, iż to właśnie oni muszą mówić rolnikom całą prawdę, otwierać im oczy na zmieniające się otoczenie, bo nie powie tego żaden polityk w obawie przed utratą poparcia. Pomruk na sali świad-

czył o niezbyt życzliwym przyjęciu moich poglądów. W dyskusji uzasadniano, że status doradcy nie daje wystarczających podstaw do wyrażania przez nich opinii właściwych ludziom niezależnym. Z tym zgadzam się w całej rozciągłości. Po to, aby powiedzieć rolnikowi coś, czego on sam o sobie nie chciałby nigdy usłyszeć, trzeba być nie tylko odważnym, lecz także pewnym swojej pozycji.

Chodzi tu zarówno o pozycję w swoim ODR, jak też o szerszej rozumianą pozycję wśród społeczności wiejskiej, dla której się pracuje.

Z moich obserwacji wynika, że pozycja doradcy rolniczego, jego prestiż, uległy w ostatnich latach pewnemu obniżeniu. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest zapewne wiele, ale do najistotniejszych należy zachwianie wiary w sens i znaczenie tego co się wykonuje. Dotyczy to rolników jak też doradców.

Rolnik przez lata przyzwyczajony do tego, że utrzymanie produkcji na przeciętnym poziomie może zapewnić byt jemu i jego rodzinie, nie wdrożony do walki o zbyt dla swoich produktów, oczekuje od doradcy cudownych recept na wszystkie kłopoty. Jeśli tych recept nie uzyskuje, a przecież uzyskiwać ich nie może, rezygnuje z wszelkich kontaktów z doradztwem.

Zmieniła się atmosfera wokół rolnictwa. Do niedawna w gminach wiejskich rolnictwo było oczkiem w głowie administracji, organizacji politycznych i społecznych. Oceniano je przez pryzmat osiągnięć rolnictwa.

Utworzenie samorządów terytorialnych spowodowało, że znacznemu rozszerzeniu uległ krąg zainteresowań władz gminnych. Rozwój infrastruktury technicznej i społecznej, usługi komunalne, drogi i temu podobne cele zdominowały działalność tych władz. Część samorządów podjęła się prowadzenia szkół, niektóre przejęły także zadania w dziedzinie ochrony zdrowia. W tej sytuacji zupełnie naturalnym stało się wypadnięcie problemów rolnictwa z zestawu pierwszoplanowych zadań samorządu.

Neleży tu zwrócić uwagę na fakt, iż zasygnalizowane zmiany nastąpiły w ciągu zaledwie kilku lat i nie wszyscy rolnicy zdają sobie sprawę z konsekwencji tych zmian.

Odnoszę wrażenie, że także doradztwo rolnicze (to na szczeblu gminnym, rejonowym i wojewódzkim) nie dość wnikliwie śledzi procesy zachodzące w gminach. A prawda jest taka, że dzisiaj na wsi bez woli lub przyzwolenia samorządu dziać się może niewiele, lub zgoła nic, jeśli chodzi o sprawy poważne. Właśnie z tego powodu niezwykle ważna jest atmosfera panująca wokół doradztwa oraz jego usytuowanie w hierarchii wszelkich działań prowadzonych na obszarach wiejskich.

W stosunkach między doradztwem a samorządem terytorialnym najbardziej wskazane są układy partnerskie.

Przy biernej postawie doradztwa nie wydają mi się one możliwe. Samorządy w krótkim okresie czasu zdołały okrzepnąć na tyle, że stały się autentycznymi

gospodarzami swego terenu, dysponującymi pełną znajomością potrzeb mieszkańców, wyposażonymi w środki techniczne i finansowe.

W tej sytuacji to doradztwo musi ubiegać się o partnerskie stosunki z samorządem a nie odwrotnie.

Myślę, że kilka lat już straciliśmy. Obserwuję, jakie efekty przynoszą spóźnione próby nawiązywania kontaktów z wójtami. Na kilka spotkań organizowanych przez ODR specjalnie dla przedstawicieli gmin na salę przychodziło po 5-6 wójtów. Reszta nie dostrzegała potrzeby zajmowania się tymi sprawami.

Można powiedzieć, że to źle o nich świadczy. Owszem, powiedzieć można, ale uzasadnić trudno.

Ustawa samorządowa z 1990 r., która jest katechizmem dla wszystkich samorządów terytorialnych, ani jednym zdaniem nie wspomina o rolnictwie. Nie nakłada na samorząd zadań w tym zakresie (czyni to dopiero ustawa kompetencyjna), ani też nie obliguje samorządu terytorialnego do specjalnego traktowania zagadnień związanych z produkcją rolną. Specyfikuje natomiast piętnaście innych dziedzin, którymi samorząd zajmować się musi.

W tym stanie rzeczy trudno się dziwić, że z własnej woli nie każdy wójt i nie wszystkie samorządy chcą się zajmować współpracą z doradztwem rolniczym.

Odnoszę wrażenie, że rolnictwo, z całym bagażem swoich problemów, przeskadza wszystkim. W tym także samorządom. W innych dziedzinach, mimo całej złożoności obecnej sytuacji ekonomicznej, coś się dzieje. Na wielu polach notuje się ożywienie, a na niektórych znaczący postęp. Rolnictwo stanowi tu wyjątek. Większość rolników próbuje przetrwać, część już tylko wegetuje, a jedynie nieliczni podjęli wyzwanie czasu modernizując swoje gospodarstwa na skalę przyszłych potrzeb.

Rolnictwo jest chore wielowarstwowo i jako takie jest mało pożądanym partnerem dla większości instytucji i osób zajmujących się obsługą życia gospodarczego. Przykładem może tu być stosunek banków do rolników ubiegających się o kredyty. Majątek, którym dysponuje rolnik, jest z punktu widzenia banku najgorszym z możliwych zabezpieczeń.

W tej sytuacji doradztwo rolnicze, aby przetrwać najgorszy okres, musi szukać wsparcia na górze i na dole. Jak dotąd dominują starania na pierwszym z wymienionych poziomów. Są one ważne, bowiem zmierzają do ustawowego zagwarantowania możliwości sprawnego działania. Przy najlepszych nawet osiągnięciach legistycznych weryfikacja doradztwa odbywać się będzie na dole, to jest w zagrodzie rolnika i w gminie. Dlatego w interesie doradztwa jest to, aby było ono postrzegane właśnie na tym poziomie jako instytucja nie tylko pożądana, ale wręcz nieodzowna.

Ośrodek Doradztwa Rolniczego występuje do gmin z różnymi apelami o wsparcie jego działań. Chodzi w nich o udostępnienie lokali, najlepiej nieodpłatnie, o ufundowanie nagród na różne konkursy itp. To nie jest właściwa

metoda. Doradztwo winno do gmin wychodzić z ofertą autentycznej współpracy, bo ma też coś poważnego do zaoferowania. Tym czymś są ludzie pracujący w doradztwie, ich wiedza i kontakty z rolnikami. Gminy w większości nie dysponują już takimi ludźmi i w wielu sprawach z tego powodu nie znajdują wspólnego języka z rolniczą częścią społeczności wiejskich.

Współpraca z doradztwem może stać się dla samorządów właściwym wyjściem z opisanej sytuacji, a samo doradztwo na tej współpracy z pewnością nie ucierpi.

Spojrzenie na doradztwo rolnicze, które tu przedstawiam, wynika z moich doświadczeń zawodowych i społecznych. Odnosi się ono do warunków województwa olsztyńskiego i być może do innych obszarów o zbliżonym układzie stosunków wiejskich. Celem prezentacji tego spojrzenia jest chęć zwrócenia uwagi na potrzebę zapewnienia doradztwu sojusznika, największego z możliwych, w postaci samorządów terytorialnych.

Doradztwo rolnicze nie może skutecznie działać sytuując się obok lub wbrew samorządowi.